

Jacek Bartyzel, *Krzyż pośrodku Księżyca. Historia i ideario meksykańskiego synarchizmu oraz katolickiej organizacji podziemnej El Yunque (1932-2012)*, Wydawnictwo Arte, 2012 (b.m.wyd.), ss. 512.

Podobno w czasie spotkania z cesarzem Karolem V Hernán Cortés, zapytany przez władcę, jak wygląda Meksyk, niewiele się zastanawiając, zmiażdżył kartkę papieru i rzucił na stół. Oto jak wygląda! W rzeczy samej, losy zarówno dzisiejszego, jak i historycznego Meksyku są tak powikłane, że ten plastyczny obraz z przytoczonej anegdoty posiada znaczenie wręcz symboliczne. Wydaje się, jakby topografia fizyczna znalazła w tym przypadku odbicie w topografii politycznej, intelektualnej i kulturalnej tego tajemniczego regionu, który głęboko naznaczyła katolicka cywilizacja hiszpańskich konkwistadorów, misjonarzy i wicekrólów. Dzisiaj Meksyk staje się jednak synonimem bandytyzmu, bezwładności, wszędobylskiej korupcji, walki z narkotycznymi gangami, a w świadomości potocznej dodatkowe piętno odcisnęły na tym ponurym wizerunku niedawne odkrycia grobów z Ciudad Juárez. Wprawdzie pielgrzymki papieskie odmieniły nieco ten obraz, do czego także w pewnej mierze przyczyniło się przełamanie wieloletniego monopolu władzy Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej przez wyrosłą z kręgów katolickich Partię Akcji Narodowej, mimo to obraz ten wydaje się tak mocno zakorzeniony, że skłania do łatwego zapomnienia o bogatych dziejach brutalizacji życia społecznego, w których swój znaczący udział miały próby zniszczenia katolickiego i hiszpańskiego dziedzictwa Meksyku. Poczynając od jakobińskiej polityki czczonego dziś oficjalnie jako „ojciec narodu” Benito Juareza Garcii aż po krwawą rozprawę z katolikami w czasie dwóch *cristiadas* i dalsze prześladowania, właściwie aż do drugiej połowy XX wieku oficjalna polityka Partido Revolucionario Institucional (PRI) parła w kierunku likwidacji tego dziedzictwa pod sztandarem rewolucji i państwa laickiego.

Zapewne mało kto zastanawia się nad prawdziwymi przyczynami takiego wizerunku w tym ponad stumilionowym kraju, oddzielnym od innej amerykańskiej tradycji przez wysychającą rzekę Río Grande, poza którą rozciąga się narzucająca swoją wolę anglosaska cywilizacja protestancka. To trudne – zwłaszcza z punktu widzenia tradycjonalizmu katolickiego – sąsiedztwo

nadaje wieloletniej walce meksykańskich synarchistów szczególne zabarwienie. Wydaje się, że celem recenzowanej książki jest między innymi próba zrozumienia, jakie są szanse katolicyzmu meksykańskiego, biorąc pod uwagę zarówno geopolityczne determinanty kraju, jak i wewnętrzne przemiany ostatnich lat. Uprowadzając jasny wywód Autora, można powiedzieć, że Jego zdaniem szanse te wydają się marne. Jakkolwiek by nie było, istotne jest samo ukazanie wagi synarchizmu meksykańskiego dla cywilizacji katolickiej, która w obszarze amerykańskim spychana jest skwapliwie na drugi plan przez potężnego sąsiada z północy. Synarchizm, choć dzisiaj wypala się ideowo, pozostaje nadal symbolem walki świata łacińsko-katolickiego o te normy, które przez wieki zaszczebiało na Zachodzie Wieczne Miasto.

Znakomite w swojej dociekliwości i precyzji dzieło Profesora Bartyzela mierzy się z niezwykle trudnym problemem rozwikłania postkolonialnej historii kraju, zwanego w języku *náhuatl* „Krzyżem pośrodku Księżycy”. Jest to praca pionierska, odsłaniająca kolejną lukę w świadomości historycznej, a także płynąca pod prąd w ocenie cywilizacyjnych dokonań hiszpańskich w Wicekrólestwie Nowej Hiszpanii, które zgodnie z obowiązującą poprawnością polityczną ocenia się zwykle jako bezwzględna kolonizację i wyzysk. Autor ukazuje w niej nade wszystko bezmiar udręki, której musieli doświadczyć meksykańscy katolicy, począwszy od rewolucji 1910 roku, poprzez dwie wojny *cristeros* z antyklerykalnym, masońskim reżimem wczesnej PRI, aż po epokę, w której bohaterska walka o religię i jej niezbywalne prawa w kraju o głęboko katolickiej tradycji przyniosła owoce w postaci złagodzenia antykościelnego kursu politycznych monopolistów.

Przypomnienie, a także dogłębna analiza tych tragicznych dziejów narodu meksykańskiego jest wielką zasługą Autora: nie ma bowiem w polskiej literaturze naukowej tak obszernej i rzetelnie udokumentowanej pozycji. Podkreślić także należy jego naukową odwagę, albowiem imał się zagadnienia zagmatwanego ideologicznie i politycznie w samym Meksyku, a u nas poza wąskimi kręgami prawie nieznanego. Komentarza wymaga również strona metodologiczna pracy. Imponująca jest nade wszystko ilość wykorzystanych w niej źródeł, zarówno tych, które dotyczą opisu dziejów Meksyku od czasów wojny o niepodległość do powstania synarchistycznej

Unión Nacional Sinarquista (UNS), jak i tych, które odnoszą się do współczesnych wydarzeń historii katolicyzmu meksykańskiego, ujmowanych niemalże *in statu nascendi*.

W swojej lwiej części praca zachowuje charakter politologiczny, prezentując niezwykle szczegółowo, ale i w sposób czytelny, spory ideologiczne w łonie samego synarchizmu (etymologię tego słowa Autor precyzyjnie wyjaśnia). Ruch ten od chwili podjęcia heroicznej walki z oficjalnym reżimem przechodził ewolucję w rozmaitych kierunkach, poddając się nieubłaganemu ciśnieniu czasów. Próba zdefiniowania synarchistycznego (tradycjonalistyczno-katolickiego) *ideario* wydaje się otwarta na dyskusję, albowiem – jak sam Autor niejednokrotnie przyznaje – nie sposób jest uchwycić jednoznacznej doktryny synarchistów w rozmaitych jej wymiarach: religijnym, politycznym, społecznym, kulturowym i ekonomicznym. Dlatego właśnie wybiera bardziej nośne pojęcie *ideario*, funkcjonujące w hiszpańskim obszarze językowym. Mimo iż trudne do jednoznacznego zdefiniowania, pojęcie to ma tę zaletę, że poza treściami czysto intelektualnymi posiada konotacje intuicyjne i uczuciowe, co pozwala na opis świadomości religijnej, tak istotnej z punktu widzenia ruchu synarchistycznego i yunkistowskiego. Osoby mające swoje doświadczenia hispanoamerykańskie wiedzą na przykład, że wspólne z innymi nacjami *ideario* nie zna odległości i granic: mieszkający w Patagonii czy Meksyku Kreol katolik zapewne bliższy jest duchowo katolikowi z Hiszpanii, a nawet z Polski, niż Szwed protestant z niedalekiej Uppsali. Jest to skutek trwałego dziedzictwa katolickich misjonarzy i konkwistadorów, co w synarchizmie meksykańskim wyraża się w uznaniu starej ojczyzny hiszpańskiej wraz z jej transoceanicznym *ideario de hispanidad*, a także w politycznym poparciu udzielanym swego czasu frankizmowi.

Układ książki stanowi o jej logicznej narracji. W pierwszym rozdziale mamy bowiem pełną panoramę dziejów Meksyku, ukazaną w czterech odsłonach: pierwsze walki o niepodległość z istotnymi przemianami politycznymi w hiszpańskiej metropolii w tle (chodzi głównie o recepcję konstytucji z Kadyksu w kręgach katolickich monarchistów, krótkotrwałe panowanie cesarza Agustina de Iturbide, który stanie się później ikoną synarchistów, projekty „meksykaniзації” Kościoła i tendencje antyklerykalne, przejęcie władzy dyktatorskiej przez Santa Annę; kolejny etap to czasy Juareza, następnie

próby restauracji cesarstwa pod berłem arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, wreszcie – nastanie długiej epoki porfiriatu, który – pomimo akceptacji jakobińskiej konstytucji Juareza z 1857 roku – żyje we względnej symbiozie z Kościołem i kręgami konserwatywnymi; ostatni z opisanych etapów obejmuje krwawe wydarzenia od rewolucji meksykańskiej w 1910 roku, prześladowania Kościoła i politykę antykatolicką, wspieraną zza miedzy przez amerykańskich protestantów, dojście do władzy jakobina i masona, Plutarco Eliaza Callesa, który stanie się ponurym symbolem uciemnienia katolików meksykańskich („Chwyciliśmy Kościół za gardło i zrobimy wszystko, aby go udusić” – oto jego własne słowa), pierwszą *guerra cristera* (1926), powstanie Partido Nacional Revolucionaria – inkubatora późniejszej PRI, ogłoszenie przez Callesa amnestii dla *cristeros* i zdradzieckie wznowienie represji. W obliczu prześladowań wybuchła *la segunda cristiada* (1934-1941), u której progu prezydentem zostaje Lázaro Cárdenas del Río, ten sam, który zalegalizował Meksykańską Partię Komunistyczną i udzielił azylu Trockiemu. W tym czasie wyłania się UNS, której działalności poświęcony jest rozdział drugi książki, śledząc związane z nią wydarzenia aż do ostatniego Kongresu Krajowego Narodowego Ruchu Synarchistycznego w Acapulco w 2009 roku. Rozdział trzeci traktuje o wyrosłej z tych samych korzeni co UNS Organización Nacional del Yunque (ONY), obierającej za swój cel obronę katolicyzmu i walkę z komunizmem, judeomasonerią, progresizmem; podobnie jak w UNS *ideario* ONY obejmuje ideowe pokrewieństwo z hiszpańskimi tradycjonalistami, ideę *hispanidad*; yunkiści znaleźli się także wśród zwolenników pierwszego prezydenta *panisty* Vicente Foxa.

Obszerny i treściwy przegląd wydarzeń politycznych i sporów ideowych na przestrzeni dwustu lat prowadzi Autora do ostatniego rozdziału, w którym próbuje odnaleźć miejsce synarchizmu w niezwykle zagmatwanej konstelacji ideowej myśli katolicko-tradycjonalistycznej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w tych poszukiwaniach nie ogranicza się do sceny meksykańskiej. Ukazuje bowiem szeroki kontekst oddziaływania na *ideario* tego ruchu. W miarę wychodzenia z epoki działalności niejawnej, w której przejawia skłonności mistyczne i częściowo utopijne, musi zmierzyć się z realną polityką. Doprowadza to do nieuniknionej relatywizacji jego pierwotnego *ideario*, co Autor kwituje wnioskiem, iż po obu stronach barykady

(PRI – UNS i jej odgałęzienia) doszło ostatecznie do kompromisu politycznego w ramach polityki demoliberalnej współczesnego państwa meksykańskiego. Pomimo to synarchiczne *ideario* posiada pewne trwałe cechy myślenia, choć w sensie realistycznym podlegające nieuniknionemu testowi rzeczywistości: odrzucenie marksizmu, niechęć do technokratycznego liberalizmu i jankeskiego imperializmu (który, *nota bene*, korzysta w Meksyku – i nie tylko tam – z usług misji protestanckich), gloryfikacja hiszpańskiej przeszłości i odnajdywanie swych korzeni w katolickiej idei *hispanidad*, co paradoksalnie rozszerza zakres synarchistycznego nacjonalizmu poza wspólnotę etniczno-narodową (w słynnym XVI-wiecznym sporze Las Casasa z Juanem Ginesem de Sepulvedą synarchiści stanęliby zapewne po stronie tego ostatniego), pełna akceptacja frankizmu i salazaryzmu, tradycjonalizm i wreszcie – szukanie „trzeciej drogi” między socjalizmem a leseferyzmem zgodnie ze społecznym nauczaniem Kościoła, aczkolwiek tylko do czasów *Vaticanum Secundum*.

Nie czas i miejsce, by w tej krótkiej recenzji odnosić się do wszystkich subtelnych nieraz dystynkcji politologicznych, ideologicznych, teologicznych, w które obfituje dzieło Profesora Jacka Bartyzela. Dość powiedzieć, że w konkluzji czytelnik odkryje zapewne uzasadnioną nutę pesymizmu w ocenie możliwości przetrwania synarchistycznego *ideario*. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, niemniej do tych najważniejszych zaliczyć trzeba ciśnienie samej nieubłaganej rzeczywistości, tj. gwałtowne zmiany demograficzne i społeczne, powodujące mutacje w sposobach myślenia i odczuwania, ale także uleganie pokusie „chadekizacji” przez synarchistów meksykańskich, sąsiedztwo potężnego sąsiada o innej tradycji religijnej i myśleniu nastawionym na zysk, wreszcie – co wydaje się równie istotne – cios, którym dla tradycyjnego katolicyzmu były postanowienia Soboru Watykańskiego II, powodując w ramach *aggiornamento* zwrot w kierunku uznania zlaicyzowanego państwa demoliberalnego.

Wszystkie te czynniki, a jest ich zapewne więcej, spowodowały i na naszych oczach powodują nadal nieodwracalne zmiany rujnujące tradycyjne i katolickie *ideario* ruchu synarchistycznego. To cena, jaką przyszło zapłacić za udział w partyjnej polityce państwa meksykańskiego.

Recenzje

Konkludując, pragnę podkreślić, że tak pod względem formalno-metodologicznym, jak i merytorycznym, książka Pana Profesora Jacka Bartyzela zasługuje na szerokie rozpowszechnienie na naszym rynku wydawniczym, czego recenzent życzyłby sobie wbrew podpowiedziom zdrowego rozsądku, że przecież ta niezwykle wartościowa pozycja może dotrzeć jedynie do zainteresowanych elit.

Wojciech Buchner
Akademia Ignatianum w Krakowie